Nr. 76

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, czwartek 7 kwietnia 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codzień o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Po zawarciu traktatu ryskiego

Opinia członka Delegacyi pokojowej

Korzystając z przelotnego pobytu w Krakowie tow. **Leona Wasilewskiego,** b. ministra spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego, ostatnio posła Rzeczypospolitej w Estonii, który podpisał wraz z czterema innymi delegatami Polski traktat pokojowy w Rydze, zwróciliśmy się do niego z szeregiem zapytań, dotyczących rokowań pokojowych i pokoju.

Ponieważ tow. **Wasilewski** był przewodniczącym komisyi terytoryalnej w Rydze, obecnie zaś został przewodniczącym komisyi granicznej, mającej ustalić na miejscu wschodnią granicę Polski, przeto spytaliśmy go na wstępie o zdanie w kwestyi granicy, ustalonej przez traktat ryski.

— Właściwie mówiąc, nasza granica wschodnia została ustalona już w preliminarzu z 12 października 1920. Wówczas osiągnęliśmy to, czegośmy żądali. Obecnie więc, przy układaniu ostatecznego traktatu, nie mieliśmy żadnej możności zmiany linii granicznej w myśl niezliczonych żądań, napływających do Rygi od ludności, pozostałej po tamtej stronie granicy. Uzyskaliśmy tylko szereg poprawek lokalnych, ulepszających granicę pod względem strategicznym i czyniących jej bieg mniej krętym. Na ogół biorąc, granica nasza jest zupełnie zadawalniająca: daje względnie dobrze zabezpieczoną linię strategiczną i nie zagarnia zbyt dużo terytoryów gęsto zaludnionych o przewadze żywiołów niepolskich. Na północy zagarnęliśmy pewną liczbę Białorusinów katolików, zresztą gęsto przemieszanych z ludnością polską, połać środkowa — to najbardziej przez wojnę wyludniony obszar — błotnisty i lesisty, na Wołyniu granica odpowiada mniej więcej linii ustalonej umową z Petlurą, dalej idzie Zbruczem, wzdłuż dawnej granicy galicyjskiej. Skutkiem takiego ustalenia granicy przybędzie Polsce — obok terenów, zamieszkanych przez Białorusinów i Ukraińców, sporo ziemi pustej, nadającej się do kolonizacyi.

— Jak się odbędzie ustalanie granicy na miejscu?

— W tym celu została utworzona Mieszana Komisya Graniczna z siedzibą w Mińsku Litewskim — stolicy republiki sowieckiej Białoruskiej. Ja jestem przewodniczącym polskiej części Komisyi, bolszewicy mianowali z swej strony St. Pestkowskiego (Polaka), b. prezydenta sowieckiej republiki baszkirskiej. Jedziemy do Mińska w najbliższej przyszłości, natychmiast po uzyskaniu kredytów na jej pracę, która potrwa conajmniej rok. Całą linię graniczną podzieli się na trzy sekcye, względnie 9 odcinków. Każdą sekcyą zaopiekuje się podkomisya (w Mińsku, Łunińcu i Równem). Specyaliści topografowie i geometrzy przeprowadzą odpowiednie pomiary. Zostanie sporządzony protokół, zawierający spis topograficzny granicy z podaniem koniecznych szczegółów na miejscu, gdzie będą wbite słupy graniczne. Na mapie bowiem, dołączonej do traktatu, linia graniczna została oznaczona — wprawdzie bardzo szczegółowo, jednakże niewystarczająco jeszcze dla ustalenia jej w terenie. W tym ostatnim zakresie traktat oraz regulamin Mieszanej Komisyi Granicznej zawierają wskazówki szczegółowe. Na ich podstawie została już opracowana instrukcya techniczna. Będziemy wbijali słupy graniczne (dębowe, 3 i pół metrowe) od Dźwiny po Dniestr — na granicy naszej z Rosyą, Białorusią i Ukrainą.

— Jakto z Rosyą? Przecież na podstawie preliminarza mieliśmy graniczyć tylko z Białorusią i Ukrainą...

— Tak było, ale w trakcie naszych rokowań odbył się zjazd narodowo białoruskich sowietów, które ustaliły granice Białoruskiej republiki sowieckiej w obrębie 6 ciu powiatów b. gub. Mińskiej, wyodrębniając je z dwudziestu paru powiatów, stanowiących białoruskie terytoryum etnograficzne. Jestto oczywiście zwykły szwindel, ale na skutek tego szwindlu obecnie graniczymy na przestrzeni b. gubernii Witebskiej — z Rosyą.

— Jak oceniacie samą wartość traktatu ryskiego?

— Uważam, że zdobyliśmy maksimum tego, co się dało zdobyć na podstawie preliminarza. Trzeba bowiem wiedzieć, że przy opracowywaniu traktatu byliśmy związani jak najściślej preliminarzem, który stworzył ramy, mające ująć postanowienia traktatowe, opracowane w szczegółach. Bardzo znaczna część ciężaru targów spadła na komisyę ekonomiczną, która tygodniami i, — rzec można — miesiącami walczyła o każdy szczegół reewakuacyi, rozrachunku, tranzytu itd. Trzeba pamiętać też i o tem, że preliminarz podpisywaliśmy w momencie, kiedy nasza armia wkraczała do Mińska, pędząc przed sobą rozbite, zdemoralizowane doszczętnie hordy bolszewickie, zaś rokowania o traktat odbywały się w warunkach dla nas znacznie mniej korzystnych. Bolszewicy załatwili się bowiem z Wranglem, Petlurą i pomniejszymi oddziałami na froncie białoruskim, a z drugiej strony nasza prasa tak zdecydowanie objawiała tendencye, obce wszelkim przedsięwzięciom wojennym, że delegacya sowiecka czuła się zupełnie inaczej, niż w pierwszym okresie rokowań. Bądź co bądź dobiliśmy brzegu i teraz mamy przed sobą nowy okres: żmudnej, uciążliwej, wymagającej wielkiej energii i cierpliwości walki o realizacyę tego wszystkiego, co nasz Traktat zapewnia na papierze.

— Jaki był tryb załatwiania sprawy Traktatu w Rydze?

— Cały materyał był opracowany wewnątrz Delegacyi z udziałem ekspertów przeważnie bardzo tęgich, zupełnie stojących na wysokości zadania, fachowców. Kwestye specyalne omawiane były na podkomisyach. Plan rokowań i rozstrzyganie spraw zasadniczych były przygotowywane na posiedzeniach Delegacyi, ostatecznie zaś załatwiali to przewodniczący Delegacyi na wspólnych posiedzeniach — Dąbski z naszej strony, Joffe ze strony rosyjsko-ukraińskiej. Materyał przepracowany szedł na komisyę redakcyjną, na której staczano bój ostateczny o brzmienie artykułów traktatu.

— Czy komuniści polscy odgrywali jakąś rolę w Rydze?

— Tak. Wśród pięciu delegatów rosyjsko-ukraińskich był jeden komunista polski — Fürstenberg — Hanecki (obecny poseł sowiecki w Rydze), który na jednem z posiedzeń zdeklarował się jako „patryota polski". Wśród ekspertów wyróżniał się Leszczyński, pamiędzy figurami drugorzędnemi było też paru komunistów (Müller z Łodzi, Pański z Łodzi, Lisowska). Sekretarzem generalnym był Lorenc z Łodzi, uważający się za Niemca, lecz mówiący dobrze po polsku.

— W jakim języku odbywały się obrady?

— Myśmy mówili po polsku, strona przeciwna — po rosyjsku. Traktat został sporządzony w trzech językach: polskim, rosyjskim i ukraińskim. Przewodniczący rozmawiali ze sobą po niemiecku (na zebraniach przewodniczących), ale pod koniec p. Dąbski tak się poduczył po rosyjsku, zaś p. Joffe (żyd z Krymu) po polsku, że odpadła zupełnie potrzeba tłómaczeń, do których uciekano się na początku.

— Czy można wierzyć w trwałość traktatu ryskiego?

— Zależy to od położenia wewnętrznego Rosyi i od dalszych losów władzy sowieckiej. Nie przypuszczam, aby bolszewicy chcieli się rzucić na Polskę. Przy obecnej rozpaczliwej ich sytuacyi wewnętrznej jest to bardzo mało prawdopodobne. Pokój z Polską jest dla nich niezmiernie pożądany wobec możliwości nawiązania przez Polskę stosunków handlowych z Zachodem. A tylko te stosunki mogą zapewnić władzy sowieckiej jakie takie istnienie i możność dalszego trwania. Ich sytuacya wewnętrzna jest bowiem rozpaczliwa. Wytępili wprawdzie inteligencyę, resztki jej steroryzowali, zdławili klasę robotniczą, zamieniając fabryki, jakie jeszcze pozostały, w zmilitaryzowaną katorgę (za próbę strejku wysyła się na Murman, na śmierć z głodu i zimna), ale z chłopami dać sobie rady nie mogli. Obecnie idą na ustępstwa chłopom, przekreślając cały swój program względem wsi. Jednocześnie zaczynają pozyskiwanie inteligencyi: dam dziesięciu uświadomionych komunistów za jednego „spieca" (inteligenta specyalistę) — rzekł niedawno Lenin. Wszystko to wskazuje na chęć szukania nowych dróg ratunku władzy sowieckiej. Ale usiłowania te muszą pozostać jałowemi, dopóki nie ustalą się normalne stosunki z Zachodem, dopóki stamtąd nie zaczną napływać masami towary

i siły techniczne, które się zajmą odbudową doszczętnie zrujnowanego i wyniszczonego kraju. I dlatego pokój na rubieżach zachodnich jest dla władzy sowieckiej konieczny. Inna kwestya, czy to jej się przyda na co na dalszą metę. Trzeba bowiem pamiętać, że władzę w Rosyi reprezentuje szczupła względnie klika z partyi komunistycznej, opierająca się na najbezwzględniejszym terorze. Ale i w łonie obozu komunistycznego wre zacięta walka „dołu“ z „górą“, która dla obecnej „góry“ jest dość niebezpieczna. Dla nas jest niezmiernie ważnem, abyśmy zrealizowali postanowienia traktatowe, zanim walki wewnętrzne w Rosyi nie wtrącą ją w chaos długoletniej anarchii, którą najprawdopodobniej zakończy się panowanie bolszewików, o ile nie zdołają oni wyzyskać okresu pokojowego dla przebycia radykalnej ewolucyi ku demokracyi chłopskiej.

Konieczne i zbyteczne dymisye

Są w Polsce ministrowie, których nikt nie popiera i którzy oddawna już dojrzeli do dymisyi, a mimo to ciągle urzędują i nie okazują chęci rozstania się z teką. Są też ministrowie, których konieczność pozostania na stanowisku opinia publiczna jednomyślnie uznaje, a mimo to ci właśnie ministrowie idą.

Do pierwszej kategoryi ministrów, do tych, których ustąpienie wywarłoby powszechne uznanie — jedyne, jakie ich w ciągu karyery ministeryalnej spotkałoby — należą pp. Sapieha i Grodziecki. Nasz minister spraw zagranicznych dostał się na swe stanowisko w dość zagadkowy sposób. Z racyi swej znajomości języka angielskiego i dobrze wyprasowanych spodni został posłem w Londynie, mimo że jego udział w zamachu na rząd Moraczewskiego i na Naczelnika państwa nie był chyba dobrą rekomendacyą na takie stanowisko. Z Londynu awansował p. Sapieha na kierownika polskiej polityki zagranicznej, którą kieruje tak, jak wogóle jaśnie oświeceni panowie zwykle kierują sprawami politycznymi, t. j. po dyletancku, powierzchownie, bez wgłębienia się w rzecz i bez odrobiny poczucia odpowiedzialności.

Za rządów p. Sapiehy Polska miała do załatwienia trzy pierwszorzędne dla swej przyszłości sprawy i wszystkie trzy albo już zostały niepomyślnie załatwione albo grozi niebezpieczeństwo, że zostaną źle załatwione. Mamy na myśli sprawę Śląska Cieszyńskiego, sprawę wileńską i sprawę Górnego Śląska. W sprawie Cieszyńskiej p. Sapieha zawinił bezpośrednio i pośrednio: bezpośrednio, że nie potrafił nastroić polityki francuskiej korzystniej dla nas, pośrednio — że pozostawił załatwienie tej sprawy p. Paderewskiemu, mimo, że musiał znać jego kwalifikacye. Nie koniec jednak na tem: p. Sapieha, doprowadziwszy do takiego rozwiązania tej sprawy, chciałby aby poszła w zapomnienie; chciałby się związać sojuszem czy bodaj życzliwością z Czechami. Na to chyba opinia publiczna odpowiednio zareaguje i nie dopuści do tego, aby na niezagojoną jeszcze ranę przykładano plaster.

W sprawie wileńskiej i górnośląskiej główna wina p. Sapiehy polega na tem, że nie potrafił wpłynąć na zmianę polityki angielskiej wobec nas. Gdyby ktoś odpowiedni był pilnował naszych interesów w Londynie, a nie rezerwowano tej posady dla kogoś z familii, nie byłoby doszło do tego, że p. Chardigny kieruje losem Wilna na niekorzyść Polski i nie byłoby może doszło do tak fatalnego dla nas głosowania emigrantów górnośląskich, których głosy przeważył szalę na rzecz Niemiec. To są rzeczy tak znane i taką jest o nich ustalona opinia, że każdy minister dawno byłby wyciągnął konsekwencyę, p. Sapieha zaś, niepomny tych zaniedbań, urzęduje dalej, ba, nawet zawiera w imieniu Polski sojusze.

P. Sapieha był w Paryżu i Rumunii i stamtąd przywiózł umowy natury wojskowo-polityczneji gospodarczej. Pierwszego rodzaju umowy są nieznane poza szczupłymi wiadomościami podanymi przez prasę paryską; umowy gospodarcze stoją względnie w najbliższej przyszłości staną na porządku dziennym obrad Sejmu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w umowach polityczno-wojskowych Polska przyjęła jakieś zobowiązania; trudno bowiem przypuścić, aby Francya i Rumunia były wyłącznie stroną dającą. Kto coś wie o tych układach poza tą szczupłą garstką, która je podpisywała? Czy w demokratycznej rzeczypospolitej powinien się zagnieździć system, który przed wojną panował w monarchiach, że panujący zawierali sojusze, nie pytając parlamentów o zdanie? Gdyby p. Sapieha był ministrem cara Mikołaja albo Wilhelma II, mógłby się zasłaniać „najjaśniejszą wolą“; nie potrzebowałby pokazywać owoców swych układów; w Polsce jednak minister ma inne powołanie, a kto tego nie chce rozumieć, albo nie czuje się na siłach podołać temu obowiązkowi, powinien ustąpić.

Drugim ministrem, którego dymisya powitaną byłaby z ogólną ulgą, jest nasz „żywiciel“ p. Grodziecki. Ten p. minister nic absolutnie na swe stanowisko nie przyniósł, a swem krótkiem urzędowaniem do reszty skompromitował ten i bez tego wysoce niepopularny urząd. Sam p. Grodziecki uznał, że ministerstwo aprowizacyi jest zbyteczne, z jakiej więc racyi trzyma jeszcze tekę? Wszędzie indziej, nawet w zwyczajnym interesie kupieckim, szef wydający takie zarządzenia, jak ostatnie „ograniczenia spożywania“ nie byłby ani przez 24 godzin możliwy, miałby tylko minister być wyjęty z pod ogólnej reguły, że człowiek niezdolny nie może piastować urzędu, do którego nie dorósł? My nie jesteśmy zdania, że ministerstwo aprowizacyi jest niepotrzebne; przeciwnie — dopóki panują stosunki nienormalne (a każdy przyzna, że pod względem wyżywienia ludności daleko do normalnych stosunków) ministerstwo to nie straci racyi bytu. Inna jednak rzecz urząd, a inna piastująca go osoba. Jeżeli p. Grodziecki miał naprawić to, co zepsuł p. Śliwiński, to już zdał egzamin niejdorzałości do tej roboty i czas najwyższy, aby znowu zająć się swymi prywatnymi interesami przemysłowymi.

W przeciwstawieniu do powyższych dwóch pp. ministrów, których dymisya jest konieczną, ustąpienie p. Steczkowskiego jest zupełnie zbytecznem i wyraźnie — na szkodę państwa obliczonem. Rozumiemy, co to znaczą wybory szczególnie dla stronnictwa, które przebojem idzie do władzy, nie oglądając się na padające na jego drodze trupy. Wiemy też, do jakiego stopnia posunięty jest egoizm stanowy tego stronnictwa, które w tymsamym stopniu jest żądne władzy, co niechętne płaceniu podatków. Wszystko musi jednak mieć swe granice i rozpieranie się łokciami i kolanami musi także ustać tam, gdzie natrafia na materyę niepodatną dla takiej operacyi. A materyą taką są finanse państwa, są jego waluta i jego ukształtowanie się gospodarcze. Co w takich rzeczach ma do gadania interes jednej klasy, nawet tak niewybrednej w dążeniu do celu, jak chłopi! Czy mają oni poza reformą rolną, jako sprawą ogólno-państwową choć jeden argument przeciw ministrowi skarbu? I czy sądzą oni naprawdę, że inny minister skarbu przy obecnym stanie finansów państwa będzie skłonniejszym do zaspokojenia chłopskich apetytów na pańskie grunta?

Niech p. Witos próbuje — nie chcąc widocznie iść prostą drogą — krytym sztychem usunąć p. Steczkowskiego, jak to organa piastowe zapowiadają. Ano, p. Witos sądzi, że po uchwaleniu konstytucyi i zawarciu pokoju gabinet jego spełnił już swe zadanie i powinien ustąpić. Chytra rzecz, doprawdy, ale czy p. Witos nie mógłby, jeżeli uznaje swą misyę za skończoną, ustąpić sam bez pociągnięcia za sobą tych, którzy są potrzebni?

dl.

Traktat ryski a angielskie gratulacye

W chwili, gdy z niepokojem śledzimy każdą wersyę, odnoszącą się do kombinacyi ententowych w sprawie górno-śląskiej, gdyż ciągle jak widmo, podsycające ten niepokój, staje przed nami Śląsk Cieszyński z jego karwińską krwawiącą raną — jedna przychodzi nam ulga w zakresie ustalenia granic.

Mamy na myśli życzenia, złożone rządowi polskiemu przez gabinet londyński z powodu zawarcia pokoju z Rosyą.

Rozumie się, nie chodzi tu o podkreślenie aktu grzeczności ze strony Londynu i z tej racyi zacieranie rąk z ukontentowania.. Formalna grzeczność nie wyklucza w dyplomacyi nieprzychylnych wystąpień. Tu jednak powinszowanie angielskie, związane jest ściśle z **faktem politycznym, decydującym o naszej granicy wschodniej**, o granicy, którą do konferencyi ryskiej chciała ententa sama przesądzać, czy rozsądzać.

Godzi się przypomnieć, że takie prawo wpisały mocarstwa koalicyjne do swego kodeksu wersalskiego, że wprawdzie przez dłuższy czas za-

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: Adwentowicz jako Hamlet

O żadnym może z utworów literatury światowej nie napisano tyle książek, co o „Hamlecie“ Szekspira. Powstała i rozrosła się do olbrzymich rozmiarów osobna „hamletologia“. Tak bardzo bowiem skomplikowana jest postać Hamleta i tyle nasuwa zagadnień i zagadek, niezmiernie trudnych do rozwiązania. Aktor, grający Hamleta, nie może się spuścić na samą tylko intuicyę własną, lecz musi się zapoznać z problemami wiążącymi się z pojmowaniem tej postaci, przemyśleć je i zdecydować się na takiego czy innego Hamleta. Aktor polski ma do rozporządzenia znakomitą książkę Matlakowskiego, w której znajdzie dokładną analizę wszystkich zagadnień hamletowskich. Nie wiem, czy ją czytał p. Adwentowicz, ale to znać, że inteligentny ten artysta poznał i głęboko rozważył problemy psychologii Hamleta, a w praktycznem ich rozwiązaniu poszedł zgodnie z wynikami dociekań wielkiego naszego polskiego hamletologa. Hamlet Adwentowicza nie cierpi — w myśl pospolitej tradycyi — na chorobę woli wskutek przerostu rozumu; nic chorobliwego niema w jego psychologii, ale psychologia ta jest wielce złożona: widzimy przed sobą naturę hojnie uposażoną w inteligencyę, wrażliwą, uczuciową, młodą, ale wtrąconą przez los w taki stan, w którym młoda dusza napełnia się goryczą i ulega niezmiernemu rozdrażnieniu. Ma pomścić śmierć ojca. Czemu zwleka? Z początku ma tylko podejrzenie, że mordercą jest stryj, który się z jego matką ożenił i tron po zamordowanym odziedziczył; podejrzenie to, zrodzone w umyśle Hamleta i niektórych innych, uzewnętrznił Szekspir, ukazując Hamletowi i jego przyjaciołom ducha ojca; ale podejrzenie nie jest jeszcze pewnością. Tej pewności chce Hamlet i uzyskuje ją w scenie przedstawienia teatralnego na dworze. Czemuż teraz jeszcze zwleka? Dlatego, że — jak powiada Szekspir w „Juliuszu Cezarze — „między spełnieniem okropnego czynu a pierwszym popędem do niego cały czas jest jak majaczenie lub sen straszliwy“. Ten stan duszy odtworzył właśnie p. Adwentowicz po mistrzowsku. Wszystkie niekonsekwencye Hamleta związał konsekwentnie tym nastrojem rozstroju wewnętrznego duszy myślącej. Jeden z najsubtelniejszych znawców Szekspira, Karol Lamb, trafnie uczynił uwagę, że skomplikowanej psychologii takiej postaci, jak Hamlet, nie zdoła aktor oddać zapomocą gestu i mimiki, które odsłaniają tylko przejawy namiętności, ale nie tłómaczą ich pobudek i przyczyn; aby te ukazać musi bardzo inteligentny aktor użyć niezwykle dyskretnych środków artystycznych, któreby odsłoniły rąbek duszy „skrytego, cofającego się w siebie Hamleta“. Takim jest p. Adwentowicz, który znacznie pogłębił swą kreacyę Hamleta od czasu, jak go w tej roli widzieliśmy jeszcze przed wojną.

Ofelię gra p. Malanowiczówna, młoda artystka o dobrych warunkach zewnętrznych i głosowych i o dużym wdzięku, która ma przed sobą przyszłość. W roli króla dobrze uwydatnił p. Bracki czarny charakter, podkreślając konsekwentnie od pierwszej chwili obłudę, która maskuje tajemnicę zbrodni. Uznanie należy się p. Rotterowej za dobrze pojętą rolę królowej. Bardzo dobrym Poloniuszem jest p. Dobrzański, równie dobrym Laertesem p. Janusz Nowacki, a rolę grabarza może p. Orwid zaliczyć do swoich najlepszych. Wogóle cała obecna obsada „Hamleta“ jest dobra, a wystawa niezwykle piękna, zwłaszcza pełna nastroju dekoracya przedstawiająca niebo gwiaździste.

Powodzenie „Hamleta“ jest w całej pełni zasłużone, gdyż jest to jedno z udałych przedsięwzięć obecnej dyrekcyi teatru im. Słowackiego.

Emil Haecker.

chowywały się z pewną rezerwą, nie wiedząc ani jaki rezultat osiągnie wojna polsko-bolszewicka, ani — a z tem się ogromnie liczyły — czy i co zdziałają wojska antybolszewickich generałów.

Jednakże, gdy Polska znalazła się w chwilowej opresyi skutkiem ofenzywy bolszewickiej na Warszawę i premier Grabski zwrócił się o pośrednictwo do ententy zgóry poleciła mu ona zgodzić się na t. zw. „linię Curzona“, którą Grabski przyjął. I tylko dzięki temu, że bolszewicy wzgardliwie odrzucili londyńskie propozycye rozjemcze i że zadufani w swym tryumfie chcieli z zamku warszawskiego dyktować Polsce warunki — co im na szczęście się nie udało — linia Curzona, wyrozumowana przez obcych, zacieśniająca granice państwa polskiego, przestała być wytyczną dla kopców granicznych.

W trakcie rokowań ryskich mocarstwa koalicyjne nie wywierały nacisku na delegacyę polską w kierunku minimalizowania jej żądań, faktycznie pozostawiły Polsce wolną rękę — milcząco abdykowały z zawarowanego w traktacie wersalskim prawa.

Obecnie mocarstwo, które właśnie linię Curzona najdobitniej forytowało, przyjmuje przez swe gratulacye do wiadomości pokój ryski, a wraz z tem i tę granicę, którą on ustalił.

W ten sposób granica wschodnia Polski poczyna nabierać konsystencyi międzynarodowej, uwalnia się z pod klauzul traktatowych.

Pozostaje na wschodzie nierozstrzygnięta jeszcze sprawa Litwy środkowej, która się znalazła w rękach Ligi Narodów. Dużej wagi jest kwestya rozgraniczenia się polsko-litewskiego, tembardziej, że w grę Wilno wchodzi, ale dla Polski, która tak mozolnie dochodzi i jeszcze nie doszła do kompletnych granic, jest wielką, powtarzamy ulgę, że długi pas granicy wschodniej posiada już ciągłość i że tego rezultatu własnemi uzyskanego siłami nikt nie kwestyonuje.

Dalsze echa sprawy górnośląskiej

Finansiści handlują Śląskiem

Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ p. K. Smogorzewski podaje następujące informacye z Paryża:

„Aczkolwiek w polskich sferach rządowych zapewniają, że nietylko Francya oficyalna, ale także finansiści francuscy będą bronili polskiego punktu widzenia w sprawach Górnego Śląska, jednakże w prasie francuskiej dziwne obiegały w tej mierze pogłoski.

Edward Helsey, korespondent „Journal'a“ z Opola donosił wczoraj, że grupa finansistów międzynarodowych, **z których kilku mieszka we Francyi i są Francuzami**, jeśli nie z uczuć, to z pochodzenia, **zawarli ścisłe umowy z Berlinem**, aby zarobić kilka milionów, nie troszcząc się wcale o losy Górnego Śląska.

Nowa taktyka Berlina — powiada Helsey — polega na tem, ażeby **interwencya finansistów angielskich i francuskich zaciążyła na postanowieniach rządów sprzymierzonych tak, aby Śląsk Górny dostał się Niemcom.**

Henryk Bei, korespondent „L'Ere Nouvelle“ telegrafuje z Bytomia, że grupa potężnych finansistów francusko-angielskich negocyuje z Hugo Stinnesem, w celu otrzymania zobowiązania, aby — jeśli Śląsk przypadnie Niemcom — grupa ta otrzymała specyalne przywileje i znaczny udział w przedsiębiorstwach.

Charles Maurras oświadcza w „Action Française“, że finansiści francuscy którzy poświęcają Polskę, zdradzają Francyę i powinni być powieszeni“.

Tyle p. Smogorzewski. Zapewne, iż groźne oświadczenie p. Maurasa, które przytacza na końcu, nie jest dla nas żadnem uspokojeniom, albowiem rządy burżuazyjne nie wieszają wielkich kapitalistów, lecz nadskakują im, względnie ulegają im w znacznym stopniu.

Zapewne, jeżeli sobie przypomnimy Cieszyńskie, to wprawdzie i **linia rządowa Francyi szła w kierunku nasycenia Czechów kosztem ludności polskiej, a raczej kosztem bogactw kopalnianych zagłębia karwińskiego.** Jednak po tem katastrofalnem dla nas rozstrzygnięciu zwracano uwagę, **że przeciw Polsce zwrócił się był i wielki kapitał,** zwłaszcza posiadające kolosalne wpływy firma Schneider z Creuzot — francuski Krupp.

Firma ta, opanowawszy zakłady Skody w Pilźnie czeskim, a równocześnie i huty trzynieckie na Śląsku Cieszyńskiem — zmęcona została przez Czechów wygodą nieodseparowywania tych dwu potężnych ognisk przemysłu — kordonem granicznym i stała się **adwokatem Czechów** na punkcie pozbawienia nas i Trzyńca.

Pytanie dlaczego gdy Berlin zabiega o „interwencyę finansistów“, o jakiejś kontrakcyi polskiej nie słychać?

Czy to prawda?

Warszawski „Kuryer Poranny“, pisząc o atakach endecyi, podejmowanych **za granicą** przeciw niemiłym jej nominacyom dyplomatycznym dodaje:

> Gdybyż jednak tej złości towarzyszył choć jeden łut politycznego rozumu łatwiej byłoby znieść tę niedolę. Niestety, każdy dzień przynosi coraz to nową rewelacyę, rzucającą przerażające światło na ogrom klęsk, jakie już nietylko nam, ale wspólnym interesom europejskim przyniosła działalność endeckich mężów stanu.
>
> Omawiając sprawę Górnego Śląska organ Brianda „L'Eclair“ — jak na to zwrócił uwagę „Przegląd Wieczorny“ — oświadczył, że podczas konferencyi paryskiej Polska sama **domagała się dopuszczenia emigrantów górnośląskich do głosowania plebiscytowego, licząc na emigrantów.., amerykańskich!**
>
> „L'Eclair“ nazywa to **„lekkomyślnością nie do wiary“.**
>
> Polska na konferencyi paryskiej — to pp. **Dmowski i Paderewski.** Nie wiemy, czy informacya „Eclairu“ jest prawdziwa. Ale jeżeli jest prawdziwa, jeżeli tem się tłómaczy, p. Sapieha nie zagiął palca, aby wpłynąć na powstrzymanie dwustutysięcznej fali niemieckiej, która sfałszowała plebiscyt górnośląski, to doprawdy dreszcz zgrozy przejąć musi każdego Polaka przy rozmyślaniach o tem, do jakiego stopnia zawiniliśmy wszyscy tolerując oddawanie troski o najżywotniejsze interesy Polski ludziom, **traktującym swoje poważne obowiązki w ten sam bezmyślny, choć zacietrzewiony sposób,** w jakim pisane są obłąkane dyssertacye partyjno polityczne na szpaltach naszych pism prawicowych“.

Być może, że ta wersya francuskiego dziennika jest prawdziwa. Być może, że p. Paderewski, nie zadawszy sobie trudu nawet zebrania informacyi ilu emigrantów śląskich znajduje się w Ameryce i czy będą w stanie przybyć na plebiscyt w swym entuzyazmie amerykańskim wyobraził sobie, że ściągnie jakąś niebywałą ilość tych emigrantów; być może, że i nieomylny p. Dmowski dał się złudzić amerykańskim improwizacyom swojego bliskiego partnera. Być może że dyletantyzm święcił tu tak kosztowne dla nas tryumfy! Dyletantyzm nie raczący się nawet informować u ludzi, znających stosunki górnośląskie!

Dziś mamy dokładne cyfry z Bytomia o udziale emigrantów. Ogólna liczba ich wynosiła **186.757**, czyli 15 procent wszystkich głosujących, a śród tego napływu uchodźczego zaledwie 10 procent było Polaków. A zatem kwestya emigrantów — była kwestyą **90 procent Niemców** lub ludzi zniemczonych.

I taką kolosalną przysługę niemczyźnie i takie zaciemnienie istotnej woli ludności miałoby spowodować mądrość stanu pp. Dmowskiego i Paderewskiego!

Lenin o położeniu w Rosyi

Korespondent „New Jork Herald'a“ miał wywiad z Leninem w sprawie powstania kronsztadzkiego. Lenin odzywa się lekceważąco o ruchu antykomunistycznym.

— Cóż poczną buntownicy — mówił — gdy wezmą Piotrogród? Jedno im pozostanie — umrzeć z głodu, gdyż będą w posiadaniu ogromnego miasta bez żywności, podczas gdy my będziemy jej mieli więcej niż Moskwy, pochodzi ona bowiem z obszarów Kubania i Syberyi. Przez pewien czas nie będziemy zaopatrywali Piotrogrodu w żywność, co zresztą ostatnio było dość trudnem z powodu braku opału na kolejach.

Co się tyczy pochodu na Moskwę, wśród śnie-

KAROL DE COSTER

Rycerz Halewin

(Z „Legend flamandzkich“)

Spolszczył Przecław Smolik

„Zbliż się tu“, — krzyknął brat młodszy.

„Nie uczynię tego“, — odpowiedział pan Halewin.

Wtedy skoczył k'niemu brat młodszy, rzucił nim o ziem bez trudu, ano prać go począł, kopać a złotymi ostrogami lice mu orać, krzycząc przy tem:

„Broń się, Siewercie Halewinie niepokonany! Nikt nie ma mocy nad tobą, krom mnie samego. Dość długo poniewierałeś nas, jakoby swych poddanych; teraz ja cię mam w mej mocy y depcę po tobie, jakoby po robaku. Przecz na mnie nie uderzysz albo nie zemkniesz, Siewiercie Halewinie waleczny?“ — A bijąc go wpadał w złość temci większą, wreszcie noża dobywszy, krzyknął: „W strzępy cię potnę, jeśli o łaskę nie poprosisz!“

„Nie uczynię tego“, — rzekł pan Halewin.

Aliści w onej chwili pani matka chwyciła z ogniska na kominie garść gorącego popiołu y cisnęła go w twarz młodszemu, wołając: „Precz od mego najstarszego, chłopcze bez serca!“

Ów gorącym popiołem nagle oślepion ryczeć począł z bolu a tymczasem pani matka wydarła mu nóż z ręki, a obaliwszy na ziemię wijącego się w miejscu zamknęła w izbie. Sama zasie wyszła, starszego za sobą ciągnąc. A chociaż podeszłym wiekiem już wielce osłabiona, wzięła broczącego krwią a bezprzytomnego pana Halewina w ramiona, ano poniosla go do izby na wieży, jakoby pasterz swą owcę. Tam owo opatrzyła jego rany y pieczę o niego miała.

14. Rozdział, w którym jest mowa o wielkiej niemocy pana Halewinowej, ano o dniach y nocach, które w boru spędził.

Pan Halewin pozostawszy sam w swej izbie, wrócił wrychle do przytomności, ano podniósł się z łoża y nie mało się uradował, gdy się przekonał, iż złotysierp wisi mu jako pierwej u pasa. Otworzył drzwi y nasłuchiwał, zali niema młodszego brata w pobliżu. Noc była ciemna choć oko wykol. Pan Halewin zsunął się z wieży po schodach na zadku, bowiem z przyczyny otrzymanych od brata ciegów utrzymać się na nogach nie mógł. Tako dostał się do bramy zamkowej, a zastawszy ją jeszcze nie podniesioną, wyszedł z zamku. Z trudem wielkim powlókł się do boru. Że to był wielce niemocen, nie mógł dojść do perwszych chat chłopskiego osiedla, o dobre jeszcze dwie mile odległego.

Legł przeto na mchu w boru y śpiewać począł.

Aliści nie przyszła żadna dziewka, bowiem pieśń tak daleko dobieżać nie mogła.

Tako minął mu dzień pierwszy.

Nocą spadł deszcz zimny, a ciałem pana Halewinowem febra trzęsła. Ze strachu wszakże przed bratem nie chciał rycerz powracać na zamek. Drzący od zimna y zębami szczękający, powlókł się borem ku północy w stronę wsi y ujrzał o świcie na leśnej polanie urodziwą młódkę o rumianych licach. Śpiewał, aliści dziewka nie przyszła. Tako minął mu dzień wtóry.

W nocy znów deszcz padał y pan Halewin zziąbł tak wielce, iż ruszyć się zgoła nie mógł. Śpiewał, aliści żadna dziewka nie przyszła. O świcie, gdy pan Halewin na posłaniu z mchu i liści w boru leżał, przyszedł wilk y obwąchiwać go począł w mniemaniu pewnie, iż trup leży. Pan Halewin obaczywszy zwierza, krzyknął z całej mocy, czem wilk przestraszony uciekł. Głód skręcał rycerzowi kiszki, a nie miał nic, czemby go mógł zaspokoić. Na odwieczerz znów śpiewał pan Halewin swą pieśń, aliści żadna dziewka się pokazała. Tak minął mu dzień trzeci.

Około północy rozjaśniło się niebo y powiał wiatr ciepły. Pan Halewin choć cierpiał wielce z głodu, pragnienia y znużenia, nie odważył się wszakże zasnąć. Rankiem dnia czwartego postrzegł dziewkę, wyglądającą z ubioru na mieszczę, która szła wprost k'niemu. Gdy go młódka ujrzała, uciekać poczęła, pan Halewin zasie krzyknął za nią: „Pomocy, umieram z głodu y pragnienia!“ Dziewka powróciła y rzekła: „Y ja głodna jestem.“ — „Aza nienaruszona jesteś?“ — zapytał ją pan Halewin. — „Ach“, — odpowiedziała, — „musiałam uciec z Bruggi, bowiem pewien duchowny chciał mnie oddać świętej inkwizycyi, by mnie spalono na stosie za to, iż mam na szyi czarne znamię wielkości grochu. Z tej przyczyny twierdzi on, iż musiałam z dja-

gów i chłodu, bez kolei i na obszarach spustoszonych, o tem zbuntowani marynarze nie powinni nawet myśleć. Byliby poza swoim żywiołem, gdyby chcieli wyjść z zatoki Finlandzkiej. Jak zresztą mogliby się zaopatrzyć w żywność na drogę tak długą przez kraj, który im nic dać nie może? Gdyby dostali żywność z zagranicy, byliby uważani za zdrajców Rosyi. Cały kraj powstałby przeciwko nim, jak powstał przeciw Kołczakowi i Denikinowi. Proszę mi wierzyć, w Rosyi są możliwe tylko dwa rządy: cara albo sowietów. Kilku szaleńców, bądź zdrajców z Kronsztadu, mówiło o konstytuancie. Czyż jednak człowiek o zdrowych zmysłach może mówić o czemś podobnem w tym stanie anormalnym, w jakim Rosya się znajduje? Konstytuanta w tym czasie byłaby jamą niedźwiedzią, w której niedźwiedzie z kołkami w nozdrzach byłyby prowadzone przez generałów carskich.

— W rzeczywistości bunt kronsztadzki jest bardzo małą sprawą, która o wiele mniej zagraża władzy sowietów, niż wojska Irlandyi państwu brytańskiemu.

— W Ameryce wyobrażają sobie, że bolszewicy są małą garstką niepomiów, tyranizującą znaczną ilość osób dobrze wychowanych, które potrafiłyby wytworzyć doskonały rząd, gdyby ustrój sowietów zosta. obalony. Pogląd taki jest fałszywy. Nikt nie będzie mógł zastąpić bolszewików, z wyjątkiem może rzeźników, generałów i biurokratów, którzy oddawna już złożyli dowody swej nieudolności.

— Zagranica wyolbrzymia bunt kronsztadzki i podtrzymuje go dlatego, że świat podzielony jest na dwa obozy: kapitalistyczną zagranicę i Rosyę komunistyczną.

Lenin przyznaje, że wyższość kapitalizmu polega na wykształceniu, podług niego jednak ta właśnie wyższość wywołuje wśród kapitalizmu panikę, która umożliwi Moskwie narzucenie swojej doktryny wszystkim narodom.

W mowie, wypowiedzianej na posiedzeniu moskiewskiego sowietu 28 lutego b. r. Lenin przyznał, że popełniono wielkie błędy, nie licząc się z siłami i nie myśląc o przyszłości.

— W wojnie polskiej — mówił Lenin — mieliśmy energiczną, śmiałą armię, ale poszliśmy dalej, niż było trzeba, aż do wrót Warszawy, a potem rejterowaliśmy aż pod Mińsk. To samo było z aprowizacyą: przeceniamo zapasy. Lenin zaleca oszczędność w gospodarstwie i wskazuje, że Syberya i Ukraina nie przychodzą z dostateczną pomocą Wielkorosyi. — Lenin przyznaje istnienie „biurokratycznych skandalów“, ale ma nadzieję, że sowiety dadzą sobie z tem radę.

— W zagłębiu donieckiem położenie jest takie: chleba niema, ponieważ niema węgla, a węgla niema, ponieważ niema chleba. Trzeba przerwać w jakiemś miejscu ten przeklęty łańcuch, a przerwiemy go energią, naciskiem, bohaterstwem pracowników. Niemało było sporów z chłopami i robotnikami z powodu koncesyi. — Robotnicy mówili: swoją burżuazyę wypędziliśmy, a cudzą będziemy wpuszczali. Na to — powiada Lenin — niema żadnej rady: trzeba się zdecydować na ofiary. Niech ciągną korzyści (zagraniczna burżuazya) byleby położenie się poprawiło.

Dotychczas jednak nie zawarto ani jednej umowy co do koncesyi. Lenin przypisuje to wpływowi zagranicznej prasy rosyjskiej, która odstrasza kapitalistów od Rosyi.

Wiadomości polityczne

Kongres piastowców

Przez oba dni świąt, 3 i 4 bm., obradował w Krakowie, w sali Towarz. strzeleckiego, kongres piastowców, przy udziale prezydenta ministrów p. Witosa, i wszystkich wybitnych przywódców tego stronnictwa, jak podsekretarz stanu Dąbski, wicemarszałkowie sejmu Bojko i Osiecki, generalny delegat Gałecki itd.

Premier **Witos** przedstawił sytuacyę polityczną. Zaznaczył, że zawarcie pokoju w Rydze, a przedewszystkiem wyznaczenie ostateczne granic na wschodzie, przyspieszy naszą wewnętrzną konsolidacyę, co niewątpliwie wpłynie na podniesienie naszego prestigu na Zachodzie. — Poruszając kwestyę górnośląską zapewnił premier, że rząd poświęca jej całą swą uwagę, a rozstrzygnięcie jej może nastąpić li tylko na podstawie artykułów traktatu wersalskiego.

W końcowem przemówieniu zwrócił się premier do delegatów z zachodnich dzielnic Polski, by jaknajspiesznie rozpoczęli kolonizacyę wschodnich kresów polskich, gdzie ziemie przemierzał setkami mil obecnie li tylko pług rolnika.

Następnie podsekretarz stanu **Dąbski** długie przemówienie poświęcił traktatowi ryskiemu. I tak zaznaczył, iż definitywne wyznaczenie granic polsko-rosyjsko-ukraińskich rozstrzygnęło o przynależności Małopolski wschodniej. Rosya i Ukraina bowiem uroczyście zrzekły się wszelkich pretensyi do tej ziemi.

Traktat ryski usunął wiele spraw spornych od wieków z Rosyą — a więc sprawę kościoła prawosławnego w Polsce, który obecnie nie będzie zależnym od synodu rosyjskiego, lecz rządzić dziś się będzie autonomicznie, dalej równouprawnienie obopólnych mniejszości, wytrąci Rosyi powód do mieszania się w nasze stosunki wewnętrzne, jak również rozstrzygnięcie konfliktu polsko-litewskiego nastąpi bez ingerencyi Rosyi.

Kończąc wyraził p. Dąbski nadzieję, że Rosya dotrzyma warunków traktatowych. Rosya jest tak zrujnowana, że rząd sowietów całą pracę po święcić musi gospodarczej odbudowie kraju — a o wojnie nawet marzyć nie może.

Przemawiał jeszcze wicemarszałek Sejmu **Osiecki**, przedstawiając w czarnych barwach stan finansowy Polski i wychwalając wolny handel. Zaznaczył, że lwią część budżetu pochłaniają urzędnicy, których jest za dużo.

W drugim dniu obrad przemawiali inni uczestnicy kongresu, który zakończył się uchwaleniem kilku rezolucyj.

Nominacye posłów

Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 21 marca zamianował podsekretarza stanu i szefa biura prezydyum rady ministrów dra Władysława Wróblewskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym pierwszej klasy przy rządzie królewskim wielkobrytyjskim.

Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 21 marca br. zamianował Stanisława Patka posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym pierwszej klasy przy rządzie cesarsko-japońskim.

Naczelnik państwa postanowieniem z dnia 21 marca br. zamianował dra Zygmunta Lasockiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym drugiej klasy przy rządzie rzeczypospolitej czechosłowackiej.

KRONIKA

Kraków, 6 kwietnia.

Odroczenie wyboru wiceprezydenta miasta

Na środę 6 kwietnia zwołał prezydent Federowicz posiedzenie Rady miejskiej dla wyboru trzeciego wiceprezydenta w miejsce ś.p. Bandrowskiego, a to na skutek wyraźnego żądania wszystkich klubów, a więc także klubu mieszczańskiego, najsilniejszego liczebnie w Radzie miasta. Aby uchronić się od odpowiedzialności za ewentualne nadużycia wyborcze oddał prezydent Federowicz „robienie wyborów“ w ręce „doświadczonego“ radcy Kosobudzkiego, który mając sam apetyt na stolec wiceprezydenta, jednak bez widoków powodzenia (tego jeszcze miastu potrzeba!) wynalazł owego „smoka wyborczego“, a mianowicie że mieszczanie poprą kandydata klubu demokratycznego, o ile demokraci zgodzą się **na postawioną przez mieszczan kandydaturę „demokraty“**. Ponieważ na tem tle szacherek wyborczych do porozumienia dojść nie mogło, przeto p. Kosobudzki zarządził odroczenie wyboru wiceprezydenta, a prezydent Federowicz zarządzenie to, poparte rzekomo przez kilka klubów, **bezprawnie** wykonał. Jako pretekstu do odroczenia **użył** p. Kosobudzki „argumentu“, że zarządzi się równoczesny wybór III i IV wiceprezydenta — oczywista **za kilka miesięcy**, jeśli Sejm zmianę statutu co do kreowania posady IV wiceprezydenta zechce wogóle z uwagi na nową ustawę gminną uchwalić.

P. Jan Kanty Federowicz bezprawnie odwołał posiedzenie Rady miejskiej, które powinno się było odbyć już w 14 dni po śmierci wiceprez. Bandrowskiego, mimo że posiedzenia specyalnie dla wyboru członków prezydyum zwołanego nie wolno odraczać i dlatego klub radców socyalistycznych przeciw temu zarządzeniu prezydenta zaprotestował, jako przeciw niczem nieuzasadnionemu nadużywaniu, które nie w interesie miasta, lecz dla kombinacyi wyborczych posta...

---

biem cieleśnie obcować. Jednakże ja nigdy jako żywo nie widziałam djabła, ani wiem, jako wygląda“.

Pan Halewin jej opowieści zgoła nie słuchał, jeno dopytywał się raz po raz, zali jest nienaruszoną, gdy wszakże dziewka puszczała mimo uszów jego pytanie, zaśpiewał jej swą pieśń.

Aliści na dziewce nie znać było nijakiego wzruszenia, a rzekła jeno:

„Głos wasz miłościwy rycerzu zgoła wdzięczny y dziwnie mocny jak na człeka, którego febra trzęsie y głód dobija“.

Pan Halewin rzekł jej: „Jam jest rycerz Siewert Halewin. Ruszaj bez zwłoki do mego zamku y pytaj panią matkę moją. Z nikim inkszym zgoła nie mówiąc, powiedz jej, iż syn jej rodzony umrze wrychle w boru od głodu, febry y ustałości, jeśli mu ona z pomocą nie przyjdzie“.

Młódka pobiegła posłusznie, aliści, gdy z boru wyszła y ujrzała w polu na placu tracenia zawieszon na słupie zewłok dziewczyny, przerażona bez tchu pędzić poczęła, jak gdyby ją kto ścigał. W granicach już dziedzin rycerza Heurnewszła do pewnej chaty z prośbą, by jej dano coć do zjedzenia y wypicia, ano opowiedziała ludziom, iż w boru napotkała rycerza Halewina, umierającego z głodu. Odpowiedzieli jej, iż rycerz ów gorszy jest y okrutniejszy od samego dyabła, a przeto pozostawić go trzeba w boru, niechby go tam dzikie bestje pożarły.

Leżał przeto dalej w boru pan Halewin w trwodze y opresyi srogiej. Tako minął mu dzień czwarty.

Gdy o świcie dnia piątego owa młódka z Bruggi nie powróciła, pomyślał pan Halewin, iż musiała ją pogoń schwytać, ano do Bruggi na spalenie na stosie przywieść.

Czując już w ciele mróz śmiertelny, rzekł do siebie pan Halewin: „Umrzeć mi tu wrychle padnie“; — y przeklinał księcia kamieni.

Mimo to zaśpiewał swą pieśń na odwieczerz. A leżał w onej chwili na skraju drogi.

Y ujrzał oto młódkę, idącą k'niemu, która przed nim uklękła. A uczyniwszy jej, jako innym uczynił, stanął znów pełen nowych sił, waleczny, y urodziwy. Drgające serce dziewki przyłożywszy do własnej piersi, poniósł jej zewłok na plac tracenia y zawiesił pobok pierwszego.

15. Rożdział, z którego dowie się pilny czytelnik, jako pan Halewin nie mniej, jak piętnaście nienaruszonych dziewic na placu tracenia na słupie obwiesił, ano wszelakim sprośnościom y bezbożnym się igrom oddawał

Pan Halewin nabrał znów okrutnej siły, ano strach w ludziach budził y zabił nie mniej jak piętnaście nienaruszonych dziew, których ciała obwiesił jedną po drugiej na szubienicy na placu tracenia.

Żywot wiódł wielce wesoły, żarł, pił y świętował ustawnie. Niejedna z dworek, y gładkich pań, co przedtem w czasach pana Halewinowej słabości dworowała sobie zeń z innemi, dostała się ninie na jego zamek. Aliści gdy jej już pan Halewin, jako się godzi, dla swej użył uciechy, wyganiał ją z zamku jakoby sukę nikczemną, ano mścił się na onych paniach w tym sposobie.

Z Lille, z Gandawy y z Bruggi zbiegały się na pana Halewinowy gródek co najurodziwsze rozkosznice, które to dziewki godło swego rzemiosła na ramionach noszą, y służyły mu y kompanionom jego, jako przystoi. Między pana Halewinowymi kompanionami najokrutniejszym był Dyderyk, zwan Paternoster, bowiem kościoły chętnie nawiedzał; ano Stellin Wilk, który w boju rzucał się jeno na tych, co już byli padli, jako zwykli czynić wilcy; ano Baldwin Bez krzyżów, któren, gdy sądy odprawiał, zawżdy krzyczał: „Na śmierć, na śmierć!“ — y nijakiej obrony wysłuchać nie chciał.

W kompanii z gładkiemi rozkosznicami ucztowali owi pana Halewinowi gamraci, ustawnie pili, y najwszeteczniejszym oddawali się sprośnościom. Biednemu chłopstwu rabowali wszystko, co jeno na zamku przydać się do ich uczty mogło, tako zboże, jako ser, ptactwo wszelakie, bydło y świnie.

A gdy już sami najedli się ponad wszystką miarę, rzucali psom swoim mięso y pieczywo tak przednie, iż by i pańskiej gęby nie było wiarą niegodne.

Drób co najlepszy oddawali do pożarcia swym sokołom myśliwskim, a nogi swych koni moczyli w winie cale nie pośledniem.

Do samego świtania pili, jedli, gzili się z dziewkami, trąbili na trąbach y rogach y piskali na gęślach y kobzach gwoli własnej uciechy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiono na pierwszym planie, ponieważ przy istnieniu 2 wiceprezydentów gospodarka obecna nie ulegnie żadnej zmianie.

Zaćmienie słońca

Z dyrekcyi obserwatoryum krakowskiego otrzymujemy następujący komunikat:

W piątek 8 bm. nastąpi obrączkowe zaćmienie słońca, widoczne w całej Polsce jako znaczne zaćmienie częściowe. Centralny pas zjawiska, gdzie zaćmienie będzie obrączkowem, dotyka północnej Szkocyi i północno-zachodniej Norwegii; w kraju naszym podczas maksymalnej fazy zakryte będą przez księżyc dwie trzecie do czterech piątych części średnicy słońca, tem więcej, im dalej ku półn.-zachodowi. W Krakowie początek o godz. 9 min. 49, faza największego zaćmienia o godz. 11 min. 6, koniec o godz. 12 min. 29. Pierwsze zetknięcie się pozorne księżyca ze słońcem nastąpi z prawej strony tarczy słońca, w punkcie odległym o 65 stopni od góry (licząc po obwodzie tarczy), ostatnie z lewej strony, w odległości 52 stopni od góry. Księżyc, przesuwając się przed tarczą słoneczną, zasłoni jej górną część, pozostawiając w maksimum fazy jasny, dość szeroki sierp, zwrócony rogami ku górze, z prawym rogiem nieco niższym. Zaćmienie na ziemiach polskich nie będzie jednoczesne, lecz przesuwać się będzie z połudn.-zachodu na półn.-wschód z szybkością około 45 kilometrów na minutę.

Ostrzega się z naciskiem przed przyglądaniem się zjawisku bezpośrednio gołem okiem, gdyż grozi to poważnemi konsekwencyami dla wzroku; do obserwacyi użyć należy ciemnego szkła, które tak łatwo można sobie sporządzić przez okopcenie nad świecą kawałka szyby. Lepiej jeszcze nadaje się w tym celu jednostajnie ciemny negatyw fotograficzny.

Akcyza a „Krakus"

Otrzymujemy następujące sprawozdanie urzędowe:

Odnośnie do artykułu „Gospodarka w administracyi akcyzy miejskiej“, zamieszczonego w nr 71 i art. „Jeszcze o stosunkach w akcyzie m.“, zamieszczonego w nr 74 „Naprzodu“ wzywa się na mocy § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 r. nr 6 Dz. u. p. r. 1863 o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, że z powodu braku kontroli i złej administracyi źródła akcyzowe kurczą się na niekorzyść gminy. Nieprawdą jest, że Spółka akcyjna „Krakus“ ma wolną rękę w zbieraniu dochodów akcyzowych. Nieprawdą jest, że nadstraż. akc. na Zabłociu zeszedł do roli sługi p. Seidenfraua, a całą jego czynnością urzędową jest naszywanie (?) kwitów akcyzowych bez najmniejszej możności skontrolowania ilości wprowadzanych i wyprowadzanych setek tysięcy litrów spirytusu. Nieprawdą jest, że na miejsce inspektora Jaroszewicza przydzielono młodego zastępcę nadstrażnika. Nieprawdą jest, że na Zabłociu istnieje budynek akcyzowy. Nieprawdą jest, że inicyatorami budowy i projektodawcami nowych urzędów akcyzowych był naczelnik administracyi akcyzy dr Zawadzki i inspektor straży Sierhiejewicz. Nieprawdą jest, że ci sprowadzili fachowców z zagranicy i w rezultacie wybudowali urzędy na bagnach i jeziorach. Nieprawdą jest, że inspektor Sierhiejewicz dał w urzędzie XVII ustne polecenie, by urzędnicy i nadstrażnicy pobierali podatek od mięsa, wprowadzanego przez Turnera, nie ważąc mięsa i nie licząc kawałków. Nieprawdą jest, aby insp. Sierhiejewicz i Missona ponosili winę niewyśledzenia zapasów Niedziałka. Nieprawdą jest, że redukcyę urzędników przeprowadza się dlatego, że nowowybudowanym budynkom grozi zawalenie. Natomiast prawdą jest: 1) że dochody akcyzowe stale wzrastają i tak dochód netto preliczony na marki wynosił w 1918 roku 1,230,375, w 1919 roku 3,976.569, w 1920 roku 3,976.698, a na 1921 rok preliminowano go na przeszło 100,000.000; 2) że Spółka akcyjna „Krakus“ nie ma wolnej ręki w zbieraniu dochodów akcyzowych. Wymieniona Spółka ze względów praktycznych i oszczędnościowych w myśl układu pełni tylko czynności kasyera, kontrolę i likwidowanie opłat wykonuje urząd akcyzowy; 3) że nadstrażnik akcyzowy nie zszedł do roli sługi p. Seidenfraua, ale zajmuje swoje urzędowe stanowisko, wykonywa wraz z pomocniczymi organami (strażnikami) kontrolę wyprowadzanych napojów i likwiduje opłaty, które jako kasyer pobiera Spółka akcyjna „Krakus“. Kontrolę nad wprowadzanym spirytusem do wolnego składu p. Seidenfraua wykonują w pierwszym rzędzie państwowe organa skarbowe, a obok nich także administracya akcyzy; 4) że w miejsce przeniesionego inspektora Jaroszewicza przydzielono należycie wyszkolonego respicyenta; 5) że na Zabłociu niema budynku akcyzowego, lecz urząd akcyzowy mieści się w lokalu, dostarczonym w myśl umowy przez Spółkę akcyjną „Krakus“; 6) że plan administracyjny rozszerzenia linii akcyzowej wykonał wyłącznie dr Zawadzki, a projekty budynków budownictwo miejskie; 7) że do projektowania budynków nie sprowadzano żadnych fachowców z zagranicy i że budynki wystawiono w miejscach potrzebą poboru i kontroli wskazanych a oznaczonych przez komisyę obchodową z ramienia skarbu państwa; 8) że st. inspektor Sierhiejewicz nie wydał polecenia, aby opłatę od mięsa wprowadzanego przez Turnera lub kogokolwiek pobierano bez ważenia; 9) że st. inspektor Sierhiejewicz nie brał wcale udziału w badaniu zapasu trunków u Niedziałka; między badaniem przez kontrolora Missonę, dokonanem 11 marca br. a komisyą, podjętem w dniu 1 kwietnia br. wskutek doniesienia osoby prywatnej upłynęło kilka tygodni i w tym czasie stan zapasów się zmienił; 10) że zmniejszenie personalu akcyzowego ogółem o 70 kilka osób następuje wskutek zmniejszenia się czynności przez uwolnienie niektórych artykułów od podatku — a nie wskutek niebezpieczeństwa zawalenia się budynków, które są nowe i zdrowe, Naczelnik: dr. M. Zawadzki.

Starzniem Komisyi Oświatowej Rady Robotniczej PPS w Krakowie, odbędzie się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III p.)

w niedzielę dn. 10 kwietnia br.

o godzinie 10·30 przedpoł.

UROCZYSTY PORANEK

ku uczczeniu

50 rocznicy komuny paryskiej

PROGRAM:

1) HEROLD: Uwertura do opery: „Zampa“
2) Odczyt
3) JESSEL: Wiosna w Japonii
4) BEETHOVEN: Largo
5) LORTZING: Uwertura do opery: „Car i cieśla“
6) BIZET: Intermezzo
7) GRIEG: Marsz tryumfalny.

Wydział Rady robotniczej wzywa towarzyszów partyjnych do tłumnego udziału w tej uroczystości proletarjackiej.

Przeniesienie targów. Magistrat zarządza przeniesienie z dniem 15 kwietnia b. r. targów codziennych i tygodniowych, odbywających się dotąd przy ul. Tadeusza Kościuszki w dz. XII na plac „na Stawach“ na miejsce na placu tym na targi przeznaczone.

Opłaty od psów. Rada miasta uchwalą z dnia 14 marca ustanowiła na czas od 1 stycznia 1920 aż do odwołania opłatę od każdego psa w kwocie 300 Mk rocznie.

Niezdolny do pracy z powodu choroby i podeszłego wieku robotnik stolarski J. O., znajdujący się obecnie w przytułku dla biednych, nie mając zupełnie środków na sprawienie sobie bielizny i odzieży, uprasza tą drogą o datki na ten cel lub też podniszczone części bielizny i odzieży, które otrzyma za łaskawem pośrednictwem administracyi „Naprzodu“.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj „Hamlet“ po raz piąty od wznowienia a 40-ty wogóle. Ze względu na inne zobowiązania K. Adwentowicza

---

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego
Marya Kreczowska

5

Teraz epidemia minęła, a ona przybywa do domu, by wypocząć i zająć się zdrowiem matki. Szczęście posiadania jej obok siebie, bądź co bądź, zapełni na parę miesięcy pustkę jego życia. A może się nawet zgodzi pozostać w domu i tu oddawać się swemu powołaniu. Wyszkolona dozorczyni ogromnie była pożądana dla biednej ludności okolicznej, a córka jego nie potrzebuje zarabiać na chleb.

Na stacyi podszedł ku niemu portyer, dotykając ręką czapki.

— Czy to prawda, proszę pana, że panna Oliwia przyjeżdża?

— Tak, na pewien czas.

— A to dobra nowina; moi starzy się ucieszą.

Latham uśmiechnął się i usiadł, by poczekać na przyjście pociągu. Czy go sąsiedztwo lubiło, czy nie lubiło, było dlań rzeczą obojętną; co innego gdy chodziło o popularność jego bóstwa.

Ona niewątpliwie cieszyła się popularnością. Wiadomość o jej przybyciu rozeszła się w okolicy; gdy więc wysiadła z pociągu, poczęli się ni stąd ni zowąd wyłaniać mali chłopcy i trwożne wyrostki, a każdy z nich pragnął nieść jej torbę podróżną lub być jej pomocnym przy wsiadaniu do powozika. Nazywała wszystkich po imieniu i z zainteresowaniem wypytywała o jakiegoś Jima, który, o ile Latham mógł się dorozumieć z rozmowy, niedawno temu naraził się na niebezpieczeństwo, połknawszy szpilkę.

— A czy wolno zdala stojącemu profanowi zapytać, kto jest ów Jim? — zapytał ojciec, gdy powozik skręcił w bok, a gromadka rozentuzyazmowanych łobuzów, którym ona ciągle jeszcze się kłaniała ręką, zaczęła im znikać z oczu.

— Jimmy Bates, to szczególny mój przyjaciel. Nie przypominasz sobie, ojcze, tego małego chłopca, co zeszłego lata pędził tam i napowrót nad bagniska w Hurst, by mi przynieść wiązankę bardzo wonnych kaczeńców, gdyż widząc, że koło moczarów szukałam dzwoneczków o szerokich liściach, więc sądził, że lubię „wszystkie te moczarowe rośliny“.

— Ach, przypominam sobie tego twego małego wielbiciela o kędzierzawej głowie i piegowatym nosie. Szczęście, że twoi satelici rekrutują się tylko z wiejskich łobuzów i urwisów; jedna córka z orszakiem salonowych kawalerów wystarczy dla prostego człowieka, jak ja.

Szare oczy Oliwii zabłysły wesołością.

— Biedny, stary ojczulek! Czy adoratorzy Jenny są tak strasznie uciążliwi?

— Moja droga, mnie nie chodzi o jakość, lecz o ilość. Zdaje mi się, że przeważnie są to poczciwi chłopcy; lecz bezustanna procesya lalek o dobrych chęciach staje się czasami nużąca.

— Na nic się to wszystko nie zda, tatku; nie będę się nad tobą litowała. Twój to własny błąd, że się ożeniłeś z matką; musiała zapewne jako dziewczyna być jeszcze ładniejsza, niż Jenny.

Rzucił na nią ukradkowe spojrzenie, lecz ona już tego nie zauważyła.

— Była znacznie ładniejsza, niż Jenny — rzekł.

— A zatem musisz się z tem pogodzić, że masz ładną córkę i być nawet wdzięczny, że masz tylko jedną. Bo pomyśl, jakiby były twój los, gdybym i ja była pięknością.

— To już kwestya mało ważna, moja droga; ale i ty mnie zdumiewasz swym pięknym wyglądem.

— Och, ja jestem tak sobie: ot, zwykłe stworzenie.

— A czy sądzisz, że gdybyś miała włosy i cerę Jenny, to dlatego zaniedbywałabyś chorą matkę dla oficerów od kawaleryi i młodych ludzi, zjeżdżających tu na sezon łowów?

— Ojcze — nagle poważnie ozwała się Oliwia — czy nie obawiasz się o Jenny?

— Obawiać się? W zwykłem znaczeniu tego słowa, ani trochę. Jenny będzie zawsze trzymać się na powierzchni i zawsze będzie wzorem przyzwoitości. Taka już jej natura. Ale... tak, przykro mi patrzeć, jak córka twej matki staje się wymagająca i próżną, a twoja siostra leniwą i samolubną.

— Nie, tatku; ona właściwie nie jest samolubną; młoda jest, a matka ją trochę popsuła. Powiedz mi teraz coś o matce. Czy sądzisz, że stan jej się pogorszył?

— Nie wiem istotnie, co o tem sądzić. Lekarz nie może się niczego dopatrzeć, prócz osłabienia; ale ona jest tak strasznie zgnębiona. Sama zresztą zobaczysz. Cieszę się, że będziesz w domu, tak ze względu na nią, jak i na Jenny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczba przedstawień arcydzieła Szekspira będzie ograniczona. Następne przedstawienia „Hamleta" w piątek i w sobotę. We czwartek po raz ostatni „Taniec śmierci".

Z Teatru Powszechnego komunikują: W środę premiera wybornej, pełnej humoru komedyi niedawno zmarłego poety Kazimierza Glińskiego p. t. „Szaławiła". Reżyserye sztuki prowadzi p. Korecki, główne role odtwarzają pp. Morska, Zaleska, Zdańska, Zelska, Korecki, Grolicki, Magnuszewski (rola tytułowa) i inni. Jeszcze jedna odmiana trzpiota, dużo życia i ruchu na scenie, doskonale z życia współczesnego zaobserwowane typy — wszystko to powinno jednej z najweselszych sztuk polskich długotrwale zapewnić na naszej scenie powodzenie. „Szaławiła" powtórzony będzie w niedzielę wieczorem. W czwartek, w piątek i w sobotę najświeższa nowość operetkowa naszego teatru, przezabawny „Faworyt" Stolza.

„Weź mnie ze sobą" czyli „Tajemnicza dama", oto najnowsza operetka Dostala, która na przyszły tydzień wejdzie na repertuar teatru „Nowości". Nadzwyczaj oryginalne libretto osnute jest na tle rosyjskiej rewolucyi przed wojną, o silnem podłożu komicznem. Dyrekcya sprawia do tej operetki nowe wspaniałe kostyumy oraz częściowo dekoracye.

Reduta wiosenna artystów „Bagateli", zapowiedziana na sobotę 9 bm., zapowiada się świetnie. Liczne napływające zgłoszenia zapewniają zabawie wyjątkowe powodzenie, uczestnictwo najpiękniejszych Krakowianek i najdorodniejszych tancerzy. Energiczny komitet reduty przygotowuje szereg niespodzianek, a dekoratornia teatru artystyczny wygląd sali, która złączona specyalnym pomostem ze sceną, zamieniona będzie na ogromną salę balową.

XIX koncert symfoniczny odbędzie się w najbliższą niedzielę 10 kwietnia. Współdziała Lew Sirota, który odegra koncert fortepianowy Liapounowa z tow. orkiestry. Oprócz koncertu fortepianowego w programie: Litolffa „Robespierre", Wagnera „Rienzi" i Griega „Sigurd Jorsarfal". Dyryguje Z. Górzyński. Bilety w kasie zamawiań Braci Lipskich.

„O sumienie narodowe w sztuce", wykład znanego zaszczytnie artysty-malarza Leona Kowalskiego odbędzie się dziś (środa) o godz. 8 wieczór staraniem krakowskiego Związku literatów w Domu artystów (plac św. Ducha). Na interesujący ten a wysoce aktualny wykład zwracamy przedewszystkiem uwagę naszych sfer artystycznych.

Okradzenie artysty. Umiejętnie ograbione mieszkanie zastał p. Dante Baranowski, znany artysta i sekretarz „Bagateli" po powrocie ze świąt wielkanocnych. Doskonale poinformowany złodziej zabrał mu bieliznę, garderobę, wszelką gotówkę, zegarek, papierośnicę i t. p. rzeczy, posiadające poważniejszą wartość, zostawiając jedynie płaszcz, pościel oraz meble, które niestety nie były własnością poszkodowanego. Szkoda wynosi ponad 50.000 Mp. Sprawców włamania do tej pory nie wyśledzono.

Z sali sądowej. W roku 1918 głośną była w Krakowie sprawa znanego masarza p. Józefa Bialika, którego prokuratorya państwa oskarżyła o to, że brał za swe wędliny ceny nadmiernie wysokie i że magazynował słoninę, celem podbijania jej ceny. Epilog tej sprawy rozegrał się w dniu 5 b. m. przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego, któremu przewodniczył radca Hubaczek. Po przesłuchaniu licznych świadków trybunał wydał wyrok uwalniający p. Bialika od winy i kary.

Niefortunny oszust. Wczoraj przyjechał do Krakowa Sebastyan Gach, rolnik z Koconia koło Żywca, by w jednym z tutejszych banków wymienić 20 dolarów na marki. Bank ofiarował mu 770 Mp za jednego dolara. Suma ta wydała się Gachowi zbyt niską, wobec czego wyszedł z banku, nie dokonawszy wymiany. Po wyjściu przystąpił do Gacha na ulicy pewien izraelita, który, jak się później okazało, jest złodziejem, nazywa się Nachen Jakubowicz z Łodzi. Ofiarował on Gachowi po 800 Mp za dolara, na co ten się zgodził i wręczył mu banknot 20-dolarowy. Jakubowicz dolary schował do kieszeni, po chwili jednak namyślił zwrócił mu je z powrotem i oświadczył, że wymiany już się nie podejmie. Tymczasem Gach odrazu zobaczył, że otrzymał tylko jednego dolara zamiast swoich 20, wobec czego zażądał od Jakubowicza zwrotu całej sumy. Ten jednak zaprzeczył, jakoby otrzymał 20 dolarów. Wtedy Gach spowodował jego aresztowanie.

Młodzi włamywacze. Policya aresztowała 12-letniego Gerarda Korneckiego i 11-letniego Bronisława Czychonia, którzy wamali się na strych domu inżyn. Wechsnera przy ul. Wrzesińskiej i skradli mu rozmaite przedmioty wartości 70 tysięcy marek. Rzeczy te sprzedali paserce Gizeli Ziemkiewiczowej.

Wyłudzenie. Wczoraj aresztowano Albina Matejkę, który podczas swego pobytu w Zakopanem zapoznał się z Maryą Hołówną i pod pozorem zaślubienia jej wyłudzał od niej pieniądze. Kiedy Hołówna nalegała, by się z nią ożenił, Matejko wyjechał do Kalwaryi rzekomo po metrykę. Od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Tymczasem po jego odjeździe zrozpaczona Hołówna spostrzegła brak 10.000 marek, a co gorsza dowiedziała się, że Matejko jest żonaty i ojcem dwojga dzieci.

Endecki atak na traktat ryski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 kwietnia.

W pierwszej połowie przyszłego tygodnia odbędą się trzy posiedzenia komisyi dla spraw zagranicznych dla ratyfikacyi traktatu ryskiego. Stanisław Grabski w imieniu endecyi przygotowuje **generalny atak** na Dąbskiego.

Bezpośrednie układy polsko-litewskie

(PAT). **Warszawa, 5 kwietnia.**

Na telegram prezydenta Ligi narodów Hymansa **w sprawie zatargu polsko-litewskiego** wysłał rząd polski następującą notę:

W odpowiedzi na Pańską notę z dnia 25 marca mam zaszczyt zawiadomić Pana, że rząd polski wyszle do Brukseli na dzień 10 kwietnia upełnomocnionych delegatów dla prowadzenia pod Pańskiem przewodnictwem **bezpośrednich rokowań z delegacyą litewską** dla doprowadzenia do układu, któryby rozwiązał na podstawie równorzędności obu stron **wszystkie kwestye sporne**, istniejące między obu stronami. Podpisano **Sapieha.**

Częściowy strejk rolny

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 kwietnia.

„Naród" donosi, że w powiatach grojeckim, konińskim, łukawskim itd. wybuchł dziś **strejk robotników rolnych.** Obszarnicy starają się wyzyskać sytuacyę, usuwając przy pomocy policyi robotników z mieszkań. Wczoraj odbyło się zebranie delegatów powiatowych Związku robotników rolnych, na którem wyrażono głównemu zarządowi **wotum zaufania** i zaakceptowano jego stanowisko.

Intrygi niemieckie na tle plebiscytu górnośląskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 5 kwietnia.

Z Paryża donoszą: Na drugi dzień po plebiscycie niemiecki minister spraw zagranicznych dr Simons odbył konferencyę z reprezentantem amerykańskim w Berlinie Dresslem. Na konferencyi tej Simons prosił **o pośrednictwo Stanów Zjednoczonych** w rozwiązaniu kwestyi odszkodowania niemieckiego. Następnie Simons wręczył memoryał, zawierający daty mające udowodnić, **że Niemcy nie będą mogły zapłacić odszkodowania w razie utraty Górnego Śląska.** Te usiłowania Simonsa **nie odniosły skutku.**

Obecnie bawi Simons z finansistami niemieckimi w Lugano, dokąd przybył też poseł niemiecki przy Watykanie Berger oraz jako przedstawiciel banków włoskich p. Teplitz. W Lugano odbywają się konferencye na temat Górnego Śląska.

Alarmy niemieckie

Bytom. (PAT). Górnośląska prasa niemiecka przynosi znów alarmujące wiadomości o ogólnej mobilizacyi w Polsce, o koncentracyi wojsk polskich na granicy niemieckiej, w szczególności na pograniczu Górnego Śląska i Prus wschodnich. Katowicka „Oberschlesische Morgenztg.", która uchodzi za organ niemieckiego komisaryatu plebiscytowego, twierdzi, że Polska nie poczeka na ostateczną decyzyę ententy co do Górnego Śląska, lecz zajmie kraj ten siłą zbrojną, a nadto obsadzi Warmię i Mazury. Bytomska filia Polskiej Agencyi Telegraficznej na podstawie informacyi z miarodajnego źródła **zaprzeczyła** tej wiadomości jako **zupełnie fałszywej**, oświadczając, że Polska po zawarciu pokoju z Rosyą, przeprowadza demobilizacyę swojej armii i o tem w prasie górnośląskiej była niejednokrotnie mowa przez podanie urzędowych polskich rozporządzeń demobilizacyjnych.

Steczkowski nie podał się do dymisyi

Warszawa. Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Ponieważ niektóre organa prasy podały wiadomość, jakoby minister skarbu dr Steczkowski zgłosił dymisyę z zajmowanego stanowiska, zaznacza się, że **wiadomość ta nie jest zgodna z prawdą.**

Następstwa zajść w Wilnie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Skutki zajść w Wilnie, gdzie odbyła się demonstracya przeciw pułkownikowi Chardigny, przewodniczącemu komisyi Ligi narodów, mogą być fatalne dla Polski. Chardigny zażądał od rektora uniwersytetu wileńskiego, aby mu osobiście wyraził swe ubolewanie, motywując to żądanie tem, że w demonstracyi przeciw niemu wzięli udział także słuchacze uniwersytetu. Żądanie swe postawił Chardigny kategorycznie, grożąc w razie odmowy **opuszczeniem Wileńszczyzny wraz z całą misyą i pozostawieniem Wileńszczyzny bezbronnej na łup armii litewskiej.**

Wyjazd dra Wróblewskiego do Londynu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). We czwartek odbędzie się w prezydyum Rady ministrów oficyalne pożegnanie dra Wróblewskiego, który z początkiem przyszłego tygodnia wyjeżdża dla objęcia stanowiska posła w Londynie.

Układy polsko-gdańskie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). We czwartek, piątek i sobotę ubiegłego tygodnia odbywały się w Warszawie rokowania z delegacyą m. Gdańska. Przedmiotem obrad była sprawa **włączenia Gdańska do systemu gospodarczego rzeczypospolitej polskiej.** Rokowania nie doprowadziły do konkretnych wyników. Osiągnięto jedynie to, że **przyjęto za podstawę dalszej dyskusyi projekt polski.** Ponieważ pewne punkty tego projektu obudziły wątpliwości delegacyi gdańskiej, uchyliła się ona od wypowiedzenia swych ostatecznych poglądów przed zasiągnięciem opinii swych mocodawców. W tym celu delegacya w sobotę wyjechała do Gdańska.

—ooo—

Strejk górników w Anglii

Londyn. Rząd powołał do życia specyalny komitet, który ma czuwać nad ochroną ważnych dla życia społecznego, urządzeń publicznych. Do głównych zadań tego komitetu należą obok uregulowania rozdziału artykułów żywności, transportów i żeglugi także przeprowadzenie robót ochronnych w kopalniach, głównie dla zabezpieczenia oświetlenia Londynu. Wielki park miejski w Londynie (Hydepark) przeznaczony został na główny skład zapasów, dla zaopatrzenia Londynu w mleko utworzono ochotniczy korpus automobilowy. W kołach rządowych są zdania, że Anglia stoi wobec najpoważniejszego rozdziału swej historyi od wybuchu wojny w r. 1914. Koła rządowe liczą się z tem, że kolejarze i robotnicy transportowi w ciągu tygodnia zdecydują się przyjść górnikom z po-

mocą, co w ogromnej mierze utrudni sytuacyę.

Londyn. (PAT) „Sundey Express“ donosi: Liczba strejkujących robotników w Anglii wynosi **przeszło 5 milionów**, zaś liczba bezrobotnych wynosi przeszło 3 miliony. Liczby te z dnia na dzień **powiększają się** o kilka tysięcy, gdyż z powodu strejku górników i braku węgla musiano zamknąć przedsiębiorstwa fabryczne.

Londyn. (PAT) Prezydent ministrów Lloyd George odczytał w izbie gmin orędzie królewskie, proklamujące zaprowadzenie **stan wyjątkowy.** Dziennik urzędowy ogłasza szereg rozporządzeń, upoważniających rząd do obejmowania w zarząd kopalń węgla i przedsiębiorstw transportowych. Policya otrzymała szerokie pełnomocnictwa w sprawie przeprowadzania **rewizyi domowych i aresztowań.**

Londyn. (PAT) Prezydent ministrów Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że jakkolwiek jest gorącem życzeniem rządu, aby doprowadzić do załagodzenia sporów między górnikami a właścicielami kopalń, to jednak rząd nie jest zwolennikiem planu, aby obie strony powołać przed parlament funkcyonujący jako sąd rozjemczy.

którzy się znajdowali pod Besestaedt i rozbili bandę liczącą 500 ludzi. Komuniści stracili 20 zabitych i 20 ranuych. Oddziały policyjne zdobyły 6 karabinów maszynowych, 150 karabinów i kilka tysięcy naboi.

W zagłębiu zaostrzenie się sytuacyi

Berlin. (PAT). „Lokal-Anzeiger donosi o zaostrzeniu się sytuacyi w nadreńskiem Zagłębiu przemysłowem.

Stan oblężenia.

Berlin. (PAT). „Deutsche Allg. Ztg“ donosi, że zamiast stanu wyjątkowego, został proklamowany stan oblężenia.

Awantura ex-cesarza skończona!

Wiedeń. (PAT.) Dzienniki donoszą z Węgier, **że były cesarz Karol w dalszym cągu wzbrania się opuścić Węgry.. Wtorkowe posiedzenie węgierskiego zgromadzenia narodowego oczekiwane jest z tego powodu z napięciem. Obawiają się nawet przesilenia ministeryalnego.**

W przeciwieństwie do tego kilka dzienników wiedeńskich zamieszcza informacyę ze źródła wiedeńskiego, że ukończone zostały już ostatecz ne przygotowania do wyjazdu byłego króla Karola, który ma nastąpić w przeciągu ostatnich 48 godzin.

Ostatnie depesze ze Steinamanger podają, że lekarze stwierdzili u byłego króla Karola podraźnienie płuc.

„CHOROBA“ EX-CESARZA.

Wiedeń. (PAT.) Wiedeńskie dzienniki donoszą ze Steinamanger, że były król Karol zachorował wśród objawów zapalenia gardła. Wystąpiła u niego gorączka i musi pozostać w łóżku.

„Neue Freie Presse“ donosi z kół koalicyjnych że odjazd byłego króla Karola nastąpi w najbliższym czasie. Będzie on odwieziony do Szwajcaryi przez Wiener Neustadt z ominięciem Wiednia.

PRZYGOTOWANIA DO WYJAZDU

Wiedeń. (PAT). „Korespondenz Herzog“ donosi: Przygotowania formalne i techniczne do powrotu cesarza Karola mogą być uważane za ukończone. Powrót nastąpi ze Steinamanger. — Podczas przejazdu przez terytoryum austryackie będą towarzyszyć cesarzowi Karolowi oficerowie koalicyjni, funkcyonaryusze organu bezpieczeństwa, przedstawiciele siły zbrojnej, oficerowie i żołnierze, tudzież funkcyonaryusz ministerstwa spraw zagranicznych.

SZWAJCARYA GO NIE CHCE

Lozanna. (PAT). Rada kantonu Vaad zawiadomiła Radę związkową, że król Karol nie będzie mógł powrócić do kantonu, ponieważ nie dotrzymał obietnicy danej władzom komunalnym, że w czasie swego pobytu w Prangins nie przedsięweźmie żadnej manifestacyi politycznej.

MAŁA ENTENTA NIE DOPUŚCI KAROLA

Belgrad. (PAT). Południowo-słowiańskie biuro prasowe donosi: Prezydent ministrów Pasicz konferował dłuższy czas z przedstawicielami Włoch, Czechosławacyi i Rumunii. Między Belgradem, Rzymem, Pragą a Bukaresztem odbywa się w ostatnich dniach ożywiona wymiana depesz. Twierdzą, iż pomiędzy rządami małej ententy panuje ścisłe porozumienie co do wspólnego postępowania przeciw Węgrom. **W razie, gdyby były król Karol miał pozostać na terytoryum węgierskiem, mała ententa sprzeciwiłaby się temu stanowczo.**

KOALICYA ZGODNA PRZECIW KAROLOWI

Rzym. (PAT). W senacie zakomunikował minister spraw zagranicznych Sforza ostatnie wiadomości stwierdzające **pełne porozumienie** dyplomacyi włoskiej, francuskiej i angielskiej w sprawie wyjazdu byłego króla Karola. W Wiedniu poczyniono kroki, aby zapewnić mu wolny przejazd. Na ogół **rząd włoski udzielił swego** pozwolenia, gdyby Karol chciał udać się do Hiszpanii, albo gdzieindziej. Hr. Sforza powiedział dalej, że wyprawa byłego króla Karola nie była niespodzianką i Włochy przewidywały ją i aby zabezpieczyć się przeciw niej, weszły w porozumienie z rządem belgradzkim, który pozostaje w ścisłym kontakcie z rządem praskim.

Jest to jeden z pomyślnych wyników traktatu z Rapallo. Z drugiej strony trudno przypuścić, aby Karol tak nie rozumiał obowiązków wobec narodu, do którego, jak twierdzi, należy i naraził go na wielkie niebezpieczeństwo. Każdy we Włoszech wie, że tak **Włochy, jak i państwa** sukcesyjne nie dopuszczą do powrotu Habsburgów. Hr. Sforza stwierdza z zadowoleniem, że z wyjątkiem grupy starych rodzin magnackich **cała masa włościan węgierskich nie chce nic wiedzieć o powrocie i intrygach Karola.**

Nareszcie pojechał!

Budapeszt. (PAT) Ze Steinamanger donoszą: Karol odjechał we wtorek o godzinie $9^1/_2$ przed południem do Szwajcaryi pociągiem dworskim, złożonym z trzech wagonów.

Grac. (PAT) Pociąg specyalny z byłym królem Karolem przejechał o godzinie 4·45 przez stacyę Fehring. Węgierska eskorta pociągu pożegnała się na tej stacyi z byłym królem, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

Przed wyjazdem

Berlin. (PAT) „Telegrafen Union“ donosi: Ponieważ Karol nie wyjechał ze Steinamanger, Czechosłowacya **koncentruje wojska** na granicy węgierskiej, celem demonstracyi przeciw Węgrom. Na wszystkich liniach kolejowych czechosłowackich, prowadzącej ku granicy węgierskiej, **wstrzymano ruch cywilny** jeszcze w sobotę.

Zbiorowy krok „małej ententy“

Berlin. (PAT) „Vossiche Zeitung“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że w ciągu dnia dzisiejszego wręczono notę kolektywną rządów czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego rządowi budapeszteńskiemu. W nocie tej wyrażono żądanie, aby Karol najdalej do czwartku wieczora opuścił terytoryum węgierskie. Gdyby temu żądaniu nie stało się zadość, zapowiada nota **natychmiastowe energiczne zarządzenia.** Przygotowane jest na taki wypadek **zupełne odcięcie Węgier** od komunikacyi zewnętrznej oraz **mobilizacya.** Czechosłowacya powoła na razie dwa roczniki. Nota kolektywna państw małej ententy żąda dalej, aby Węgry przystąpiły do wykonania traktatu z Trianon, w szczególności aby oddały Austryi przyznane jej traktatem pokojowym ziemie zachodnio-węgierskie. Wreszcie podnosi nota potrzebę ostatecznego uregulowania kwestyi dynastycznej na Węgrzech.

Udział ex-cesarzowej

Lozanna. (PAT) Była cesarzowa Zyta, przesłuchiwana przez władze policyjne kantonu Waadt, zeznała, że Karol wyjechał 24 marca, że czyniła przygotowania do tej podróży oraz że wiedziała o celach tej podróży.

Ultimatum

Londyn. (PAT) Reuter dowiaduje się, że Włochy i mała ententa wysłały ultimatum do regenta Horthyego z zawiadomieniem, że jeżeli najpóźniej do czwartku były cesarz nie opuści terytoryum węgierskiego, działania wojenne przeciw Węgrom zostaną rozpoczęte.

Tylko krótki pobyt w Szwajcaryi

Berno szwajcarskie. (PAT) Rząd szwajcarski zawiadomił rząd węgierski, że upoważnił byłego króla Karola do powrotu do Szwajcaryi pod warunkiem, że pobyt jego nie będzie trwał długo. Były król zamieszka prawdopodobnie w kantonie Lucerny.

Ameryka po stronie koalicyi przeciw Niemcom

Paryż. (PAT). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu; Pod koniec posiedzenia Rady gabinetowej wręczył rząd przedstawicielom prasy komunikat, w którym jest powiedziane, że jest śmieszne i nierozumne twierdzenie, jakoby Stany Zjednoczone, które walczyły po stronie aliantów, mogły Niemcom być w tem pomocne, by te ostatnie mogły się uchylić od swoich zobowiązań. Oświadczenie to wywołało silne wrażenie.

Waszyngton. (PAT). Prasa amerykańska jednogłośnie zapewnia, że rząd Stanów Zjednoczonych życzy sobie, aby Niemcy zostały bezwarunkowo zmuszone do przyjęcia na się całej odpowiedzialności za wybuch wojny, oraz do zapłacenia odszkodowania w wysokości maksymalnej, w jakiej tylko będą je zdolne zapłacić.

Paryż. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą: Jakkolwiek amerykańskie **koła** polityczne nie życzą sobie, aby Stony Zjednoczone mieszały się do spraw europejskich, to jednak panuje jednomyślność co do tego, że Francya nie może być pozostawiona samej sobie. Niemcy zostały już powiadomione, że Ameryka nie uczyni niczego, coby można tłómaczyć jako odsunięcie się Ameryki od spraw aliantów. W kołach politycznych przewidują przyjęcie wniosku Knoxa, który zmierza do przywrócenia stanu pokojowego między Niemcami a Ameryką, atoli z dodatkiem, który uwzględni życzenia Francyi. W sprawie uregulowania długów aliantów w Ameryce należy oczekiwać znacznych ułatwień.

Londyn. (PAT). Senator Knox odbył w sobotę trzygodzinną konferencyę z Hardingiem. Utrzymują, że Knox postawi swój wniosek pokojowy, że jednak możliwem jest dodanie do niego klauzuli, w której będzie wypowiedziany pogląd, że Niemcy ponoszą odpowiedzialność za rozpoczęcie wojny i że powinny zapłacić swe zobowiązania wypływające z traktatu wersalskiego.

Klęska Greków

Konstantynopol. (PAT). Potwierdza się wiadomość o ogólnym odwrocie armii greckiej poza linię Brusy. Turcy ścigają energicznie Greków.

Dziś we środę dnia 6 kwietnia o godz. 7-ej wieczorem, odbędzie się w lokalu przy ulicy Gertrudy 27, I p.

Zgromadzenie członków Związku pracown. handlowych

z porządkiem dziennym:

Zamach na 8 godz. dzień pracy.

Przybądźcie licznie!

PREZYDYUM.

Za duszę ś. p.

ZDZISŁAWA BIELATA

plutonowego, legionisty, b. więźnia w Huszt, zmarłego w Kielcach 8 kwietnia 1920 r. jako w pierwszą roczn. śmierci zostanie odprawione

Nabożeństwo żałobne

w kościele N. M. Panny, dnia 8 kwietnia o godz. 9 rano.

Po rozruchach komunistycznych w Niemczech

Masowe aresztowania

Nauen. (PAT). **Sprawców zamachu na kolumnę zwycięstwa w Berlinie dotychczas nie wykryto. Mnożą się poszlaki, że zamachu tego dokonał głośny przywódca komunistów Hölz.** Za ujęcie Hölza rząd wyznaczył premię 100.000 marek niemieckich. Liczba aresztowanych w Niemczech środkowych komunistów przekracza już 2000.

Berlin. (PAT). Wczoraj wystąpiły oddziały policyjne z Halle i Eisleben przeciw komunistom.

Szkoła partyjna dla kobiet

Czwartek 7 kwietnia: Zasady demokracyi politycznej, cz. II.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu“: Lademberger, N. Sącz mk 100, Klara Kaganek, Kraków mk 50.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Klub radców socyalistycznych, zarząd organizacyi zawodowej piekarzy oraz Zarząd związku konsumów robotniczych „Proletaryat“ zaprasza się na konferencyę wspólną, która odbędzie się we czwartek 7 kwietnia br. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej. **Sekretaryat R. R.**

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się we czwartek 7 bm. o godz. 7 wieczór, Dunajewskiego 5. Sprawy ważne. **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu krakowskiego oddziału Związku metalowców odbędzie się w czwartek 7 bm. o godz. 6 wieczór punktualnie. **L. Figiel.**

Baczność robotnicy urzędu gospodarczego wojsk polskich w Krakowie, razem z filiami. Dnia 10-go kwietnia odbędzie się zgromadzenie półroczne w sali Związku stow. robot., przy ulicy Dunajewskiego 5 o godz. 2 popołudniu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) obecna sytuacya, 4) wybór nowego zarządu, 5) instytut ubezpieczeń i forma jego, 6) wybór mężów zaufania. Sprawy ważne, niech żadnego nie braknie. **Zarząd.**

Baczność metalowcy Podgórza! Zarząd grupy postanowił urządzić szereg zgromadzeń metalowców, zatrudnionych w obrębie Podgórza, i tak:

We czwartek 7 kwietnia o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym: **Organizacye zawodowe.**

W poniedziałek 11 kwietnia o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym: **Ubezpieczenie w kasach chorych.**

W piątek 15 kwietnia o godzinie 6 wieczorem z porządkiem dziennym: **Znaczenie 1 maja.**

Zgromadzenia odbędą się w Domu robotniczym, pl. Serkowskiego 11. Przemawiać będzie tow. Jaworski. Ze względu na ważność spraw, przybądźcie licznie. Za Zarząd grupy metalowców **Jackowski**, przewodniczący.

Konferencya organizowania młodzieży robotniczej odbędzie się 10 kwietnia w Jaworznie w sali Rad kopalnianych o godz. 10 przedpoł. Na konferencyi omawiane będą sposoby organizowania młodzieży robotniczej naszego Zagłębia. Ze względu na ważność spraw prosimy wszystkich starszych towarzyszy funkcyonaryuszów grup kopalnianych, ażeby na konferencyę tą zechcieli wysłać odpowiednią liczbę delegatów z organizowanej w naszym Związku RPG. **Jan Papuga.**

Teatr „Bagatela“

Środa: „Łzy Gianetty“.
Czwartek: Łzy Gianetty“.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Hamlet“ Szekspira.
Czwartek: „Hamlet“ Szekspira.
Piątek: „Taniec śmierci“ Strindberga.
Sobota: „Hamlet“.

Teatr powszechny

Środa: „Favoryt“.
Czwartek: „Szaławiła“.
Piątek: „Faworyt“.
Sobota: „Faworyt“.
Niedziela: Popołudniu „Królowa przedmieścia“, wieczorem „Szaławiła“.

Operetka w Nowościach

Wtorek: „O czem dziewczęta marzą“.
Środa: „Miszka magnat“.
Czwartek: „Figlarne żonki“.
Piątek: „Dziewczę z Holandyi“.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Środa: Leon Kowalski: „O sumienie narodowe w sztuce“.
Czwartek: Czesław Wrocki (Przecław Smolik): „W czas wojny na dalekim Wschodzie“. cz. I: Z Syberyi.
Sobota: Józef Flach: „Miłość i zazdrość“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linie A—B L. 39)

Środa, 6 bm.: Ks. Feliks Hortyński, T. J.: Czas i przestrzeń w filozofii klasycznej u Bergsona i Einsteina.

Konsum robotniczy dzielnicy XVII i XVIII (Krowodrza).

W myśl uchwały Rady Nadzorczej i Zarządu zawiadamiamy P. T. członków, że **w niedzielę dnia 10 kwietnia o godzinie 4 popołudniu** w lokalu Konsumu przy ul. Mazowieckiej L. 25 odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Konsumu robotnicz. Krowodrza

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i przedłożenie bilansu za rok 1920.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i Rady nadzorczej.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Zmiana statutu.
7. Wnioski i interpelacye.

W razie braku przepisanego statutem kompletu członków o godz. 4-tej, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem dziennym o godz. 5 popoł. bez względu na ilość zgromadzonych członków. Wstęp mają tylko członkowie za okazaniem legitymacyi członkowskiej.

Za Zarząd: **Kramarz Feliks.**
Za Radę Nadzorczą: **Jaroszewski Bolesław** prezes.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Jastrzębski.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).